STRZELEC



III Związkowe Zawody Sportowe w Poznaniu. Bieg rozstawny 4 × 400. Na drugiej zmianie prowadzi Warszawa przed Wilnem i Poznaniem.

№ 36

Warszawa, dnia 8 września 1929 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA 50 GR.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 45.

Które zadanie najciekawsze?

Przeminęła już atmosfera gorączkowych przygotowań do Kadrówki, przeszły Ogólnopolskie Zawody Związku w Poznaniu, życie w oddziałach zaczyna układać się coraz spokojniej. Powraca do głosu opuszczony przez wszystkich Dział Rozrywek.

Na pierwszy ogień nie pójdzie jednak nic nowego. W teczce zadań rozwiązywanych przez Czytelników leżą stare zobowiązania. Ostatnie echo konkursu: *„które z zadań wchodzących w skład konkursu było najoryginalniejsze i wzbudziło największe zainteresowanie?“*

Wybór jest duży. Przez czas trwania konkursu przewinęło się przez dział Rozrywek 43 zadań. Niechże ich autorzy mają satysfakcję i nagrodę za trud. Bo nagrody tym razem przeznaczone są nie dla rozwiązywaczy, a dla autorów, którzy dostaną najwięcej głosów. Stanowią je dwie książki Marszałka Piłsudskiego: „Moje pierwsze boje“ i „Rok 1920“.

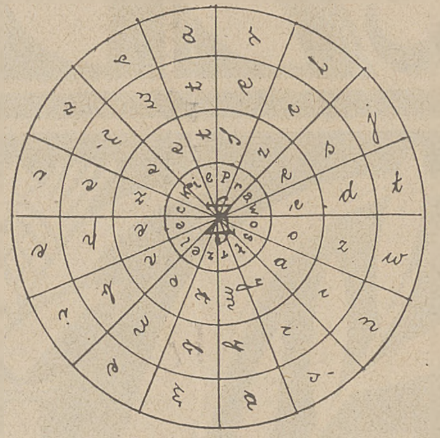
Z odpowiedzi, które już nadeszły widzimy, że niektóre głosy nagradzały zadania powstałe w Redakcji. Ponieważ nie będziemy nagradzać sami siebie, prosimy o podawanie zadań układanych tylko przez strzelców.

Czasu do namysłu jest dosyć, bo aż do 23 września, niechże więc przez okres ten napłynie do Redakcji dużo odpowiedzi.

ZADANIE NR. 46.

„OBRACANKA“

ułożył ob. Strauss z Jarosławia.



Typ zadania znany jest już naszym Czytelnikom i omawiamy go tylko dla przypomnienia.

Każdy krąg koła należy przerysować na bibułkę, a następnie obracając dookoła najmniejszego, nieruchomego ułożyć je w ten sposób, by litery zawarte w kręgach, czytane od środka ku obwodowi koła utworzyły zdanie, którego ogólne znaczenie określają litery zamieszczone w kole najmniejszem.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 23 b. m., nagrodę książkę Wł. Wejtko „Ramoty i ramotki wojskowe“ ofiarował sam autor zadania.

Rozwój Związku Strzeleckiego na Podhalu

Praca Związku Strzeleckiego po wojnie rozpoczęła się na Podhalu już w roku 1921 i, mimo licznych trudności i przeciwności, postępuje ciągle naprzód, rozrastając się we wszystkich kierunkach i opanowując coraz nowe warstwy ludności. Intensywna działalność wśród okoliczności bardziej już sprzyjających datuje się dopiero od roku 1927, kiedy to powstają obwody w Nowym Sączu i Nowym Targu. Ilość oddziałów w obwodzie nowosądeckim wkrótce dosięga 14-tu, w krótkim czasie Związek Strzelecki uzyskuje własny lokal, w którym odbywa się cały szereg odczytów, pogadanek i ćwiczeń pod kierunkiem kmdta obwodu ob. Drużbackiego.

W r. 1928 praca związkowa nabiera naprawdę imponującego rozmachu. Na czele Zarządu Obwodu staje ks. Dąbrowski, ilość oddziałów wzrasta do 40-tu, ilość ćwiczących z 400 do 2000, powstaje nowa, bardziej odpowiednia świetlica. Pracą Związku szczerze się interesują i wspierają władze administracyjne i wojskowe.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach wyniki tej pracy są coraz bardziej widoczne. Oddz. Limanowa zajmuje na tegorocznej Kadrówce jedno z czołowych miejsc, obwód zorganizował obwodowe zawody lekkoatletyczne w Nowym Sączu, narciarskie w Zakopanem, Krynicy, Nowym Sączu i Wiśle, niema prawie oddziału w obwodzie, któryby nie zorganizował u siebie zawodów sportowych. Ob. Borzemski, prezes oddz. Muszyna uzyskuje szereg pierwszych miejsc na największych zawodach strzeleckich, na przyjęcie Pana Prezydenta w N. Sączu obwód był w stanie wystawić bataljon w sile 600 ludzi!

Obecnie śmiało rzec można, że teren podhalański został przez nas zdobyty, czego dowodem jest bodaj przyłączenie do obwodu nowosądeckiego jeszcze 2 powiatów: Nowy Targ i Jasło.

ZJAZD STARSZYZNY OKRĘGU LWOWSKIEGO.

W niedzielę, 18 sierpnia, odbyła się we Lwowie, pod przewodnictwem prez. Okr. ob. Schmala, doroczna konferencja Okręgowa Związku Strzeleckiego, na którą oprócz oficerów Okręgu przybyli: Prezes Zarządu Głównego ob. Anusz, d-ca O. K. VI gen. Popowicz, ppłk. Niezabitowski, star. grodzki kpt. Klotz i wielu innych gości.

Po zagajeniu obrad i powitaniu przez przewodniczącego wszystkich zebranych, zabrał głos Prezes Zarządu Głównego, ob. Anusz, podkreślając charakter i kierunek pracy Związku Strzeleckiego i nawołując zebranych do dalszej wytężonej pracy dla dobra organizacji.

Następnie przemówił gen. Popowicz, zapewniając o jaknajdalej idącej życzliwości i dobrych chęciach władz wojskowych w kierunku poparcia dążeń Związku Strzeleckiego.

Przemawiali jeszcze naczelnik Rogowski imieniem władz wojewódzkich i poseł dr. Stroński, reprezentant B. B. W. R.

Na wniosek prezydjum Zjazd uchwalił przez aklamację wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Następnie ob. Schmal wygłosił obszerny referat o obecnej reorganizacji Związku Strzeleckiego, wywołując dłuższą dyskusję, w której zabierało głos szereg obywateli.

Podziękowanie złożone przez ob. Schmala referentom władz i licznie przybyłym delegatom za udział w obradach zamknęło posiedzenie zjazdu.

TRUSKAWIEC — ZDRÓJ.

Oddział strzelecki w Truskawcu Zdroju został założony we wrześniu ub. roku. Liczy on obecnie 58 strzelców i 14 strzelczyń. Prezesem oddziału jest ob. dr. Roman Jarosz.

Członkowie oddziału, jak i wszyscy mieszkańcy niewielkiego Truskawca w sezonie zdrojowym zatrudnieni są od wczesnego rana do późnej nocy przy kąpielach, zdrojach, obsługując kuracjuszów. Mimo jednak tej ciężkiej pracy oddział czynny jest i w sezonie zdrojowym, zbiórki odbywają się regularnie w piątki wieczorem.

W lipcu-sierpniu staraniem kmdta ob. Eibina zorganizowany został kurs sztuki „bronienia się“ pod kierownictwem przebywającego w Truskawcu kpt. Harskiego autora jednego z tomików „A. B. C. Instruktora“.

Kierownictwo kursu położyło specjalny nacisk na wyszkolenie instruktorów, którzy po ukończeniu sezonu będą mogli przerabiać ćwiczenia z ogółem strzelców. Instruktorami oddziału strzelców zostali ob. ob. Ojak i Lachowicz, strzelczyń— Pytjówna i Smoczkiewiczówna.

Kurs przyczynił się znacznie do głębszego zespolenia członków stosunkowo niedawno zorganizowanego oddziału.

8 sierpnia wieczorem, w wigilję imienin prezesa oddziału ob. dr. Jarosza oddział wystąpił po raz pierwszy w szyku zwartym, w nowiuteńkich mundurach, wobec tłumnie zebranej publiczności zdrojowej Oddział pomaszerował na plac przed Zarządem Zdrojowym, stając tam w szyku rozwiniętym. Delegacja strzelców i strzelczyń udała się do gmachu Zarządu, gdzie wręczyła ob. dr. Jaroszowi szablę i kwiaty. W odpowiedzi dr. Jarosz wygłosił krótkie, lecz serdeczne przemówienie, które zostało przyjęte entuzjastycznym okrzykiem na cześć Prezesa.

Wystąpienie strzelców wywarło wśród mieszkańców Truskawca nader dodatnie wrażenie.

Rok IX. Warszawa, 8 września 1929 r. Nr. 36 (286)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO OBYWATELSKIEGO

NIE PRZESPAĆ ZIMY!

Dzień każdego z nas składa się z pracy i wypoczynku. O ile praca jest zorganizowana, ujęta w karby i przepisy, o tyle wypoczynek jest dziedziną „prywatną", pozostawioną zazwyczaj samej jednostce.

Można więc w czasie wypoczynku nic dosłown nie robić: spać, wałęsać się z kąta w kąt, można zmienić wykonywaną pracę na inną, bo to jest już w pewnym stopniu wypoczynkiem, można swój wypoczynek, tak jak pracę — zorganizować.

Jeden warunek wszakże jest podstawowym: wypoczynek musi dać pracującemu zasób nowych sił do pracy, musi go wzmocnić.

Dobrodziejstwo należenia do gromady ludzkiej, rządzącej się pewnemi ustawami lub zwyczajami, naszą potrzebę prawidłowego wypoczynku ułatwia, potęgując zakres, oraz środki działania i mnożąc jego jakość.

Wystarczy z tego stanowiska ocenić codzienną pracę w Związku Strzeleckim, aby zrozumieć jego wartość dla jednostki i ogółu. Gdybyśmy wszyscy wykonywali np. strzeleckie zajęcia w szeregach wojskowych, byłyby one pracą obowiązkową, w czasie której opieszałość, niesubordynacja i t. p. przywary żołnierskie spotykałyby się z surową oceną i karą. Owszem, jest pewna różnica pomiędzy zwykłym rekrutem i członkiem Związku Strzeleckiego w wojsku. Strzelec nietylko, że posiada pewien zasób wiadomości teoretycznych i praktycznych przydatnych w służbie wojskowej, ale wyróżnia się z pośród innych cnotami żołnierskiemi. Te dodatnie cechy jak: patrjotyzm, dzielność, obowiązkowość, koleżeńskość — zawdzięcza strzelec wspólnemu pożyciu związkowemu, tradycji strzeleckiej i zorganizowanemu wypoczynkowi. Bo niczem innem praca strzelecka nie jest, jak obmyślonym i planowym wypoczynkiem.

Każdy obywatel państwa ma możność zrzeszania się, tworzenia takich czy innych związków zawodowych, w obronie interesów swego zawodu, swojej klasy; związków i stowarzyszeń handlowo - gospodarczych; a nadewszystko związków o charakterze oświatowym, społecznym i polityczno - państwowym. Niema wprost dziedziny życia w Polsce, która nie miałaby swego związku a wciąż jeszcze tworzą się nowe, pragnąc ogarnąć swemi wpływami masy ludzkie, wskazując im jakoweś cele, hasła, upodobania lub przyjemności.

Związek Strzelecki od lat dziesięciu głosi w Niepodległej Polsce hasła obrony niepodległości państwa, nawołując jego obywateli do wstępowania w szeregi strzeleckie. Należenie do Związku nie jest jednak przymusem, nie jest służbą wojskową, lecz zawarciem jakgdyby dobrowolnej, społecznej umowy pomiędzy jednostką i ogółem dla wykonania pewnych określonych zadań, objętych statutem i programami prac.

Nie miejsce tutaj rozwodzić się nad częściami składowemi programu prac w zakresie wychowania obywatela - żołnierza. Każdy dzień przynosi nam nowe zadanie, stawia nowe, coraz większe wymagania. Jeśli zechcemy sprostać obowiązkom sumiennie, będziemy musieli program ten konsekwentnie wykonywać.

Mieliśmy już w tym roku szereg ćwiczeń i zawodów strzeleckich, odbywaliśmy zawody marszowe, przed kilku dniami czekaliśmy na wiadomości o mistrzostwach Związku w dziedzinie lekkiej atletyki i gier, a teraz rozpoczęliśmy już zwykłe zajęcia w zakresie przysposobienia wojskowego.

Tak to na odcinku społeczno - państwowym, zajętym przez Związek Strzelecki, pulsuje życie zbiorowe, państwu oddające godziny wolne od pracy zawodowej w sposób zorganizowany przez ogół zrzeszonych jednostek.

Nie wszystko jednak jest idealnie zorganizowane. Tu lub ówdzie widoczne są braki i wady. Wysiłek poszczególnych jednostek nie przyda się na nic. Trzeba się zdobyć na zbiorowy wysiłek. Nie krótkotrwały, obliczony na doraźny skutek. Musi on brać pod uwagę całość sprawy. Nawiązywać musi do wysiłku naszych poprzedników i kłaść podwaliny pod prace naszych następców.

Zbliża się jesień i zima. Czas to bardzo wytężonej pracy wychowania obywatelskiego. Niechże referenci przyjdą z gotowym zawczasu planem działania. Niechże prezesi wezmą pod uwagę w swych projektach, aby wszystkich strzelców do prac organizacyjnych pociągnąć. Bo Dom strzelecki, czy on będzie z muru czy z ducha, tem się musi różnić od innych, iż każda jego cegiełka to dowód wspólnej pracy wszystkich, a nie rzecz przychodząca zzewnątrz z darowizny.

K. Kierzkowski.

ZWIEDZAJCIE P. W. K.!

Międzynarodowy Kongres Strzelecki w Stockholmie

Dotychczasowe konferencje. — Kongres w r. 1921. — Niemcy nie chcieli wejść do Związku. — Hasselbacken.— Co rok, — czy co dwa? — Profesjonalizm. — Zawody w r. 1931 — Polscy delegaci.

Dotychczasowe konferencje strzeleckie miały na celu omawianie warunków zawodów strzeleckich i ustalanie terminu, oraz miejsca ich przeprowadzenia.

Pierwsza konferencja, a raczej kongres odbył się w Bernie w dniu 17 lipca 1897 r. Rozpatrywano wówczas — oprócz spraw organizacyjnych — jeszcze kwestję zmiany tarczy. Postanowiono zostawić tarczę w wymiarach dotychczasowych, ale podzieloną nie na pięć, lecz dziesięć pierścieni, — celem ściślejszego oceniania wyników każdego strzału.

Odtąd co roku niemal odbywały się z okazji zawodów kongresy strzeleckie, które dawały w rezultacie jednolitość metod organizacyjnych i przyczyniały się w dużym stopniu do zacieśnienia więzów sympatji pomiędzy przeróżnymi państwami. Na jednej z takich konferencyj powstał (w r. 1908 w Zurychu) projekt zorganizowania „Międzynarodowego Związku Federacyj i Towarzystw Strzeleckich" w celu nawiązania łączności pomiędzy wielkiemi federacjami strzeleckiemi. Twórcą tego projektu był ś. p. Merillon, przewodniczący komitetu organizacyjnego zawodów międzynarodowych i prezes „Związku Towarzystw Strzeleckich Francji". Wniosek został przyjęty i w skład związku weszło odrazu 17 państw, a między niemi Niemcy. Prezesem obrano Merillona.

Taki stan trwał do r. 1915, w którym związek rozwiązano ze względu na toczącą się wojnę państw, należących do związku. Po wojnie — na wniosek Merillona — związek zrekonstruowano na nowych podstawach. A było to w dniu 16 kwietnia 1921 r.

Na kongres przybyli również przedstawiciele Polski w osobach płk. Koca Adama i d-ra Dłuskiego Kazimierza, którzy spotkali się ze szczerą sympatją i uznaniem ze strony zgromadzonych delegatów 12 innych państw. „Okazało się bowiem — pisze pułk. Koc — że sformułowania polskie były zawsze głęboko istotne i że akcja strzelecka w Polsce nietylko nie pozostaje w tyle za innemi narodami, ale wnosi wartości trwałe do ideologji międzynarodowego ruchu strzeleckiego".

Na kongres nie zostały zaproszone te narody, które, na podstawie powojennych układów międzynarodowych, przyjęły na siebie obowiązek nie tworzenia na swych terytorjach związków strzeleckich, ćwiczących bronią wojenną *), a więc przedewszystkiem Niemcy.

Dzisiaj — sprawa poszła nieco na inne tory. Przekonano się, że od r. 1921 zmieniły się poglądy państw niektórych, — że Niemcy na polu strzelectwa nie zaprzestały pracować. Przeciwnie — stworzyły u siebie w domu potęgę strzelecką, która mocno uderzać zaczęła w solidarność członków Międzynarodowego Związku Strzeleckiego.

Pozyskawszy sobie Szwecję i Danję — założyły Niemcy (w r. 1927) Międzynarodowy Związek Broni Małokalibrowej, urządziły w r. b. pierwsze zawody, zapraszając na nie nawet nieczłonków. Pomiędzy tymi ostatnimi znaleźli się również Polacy.

Tymczasem Wielki Związek (tak go będziemy tutaj nazywać) nie uczynił nic, aby przeszkodzić rozwojowi tego związku. Ba — nawet nie myślał nic o strzelectwie małokalibrowem. Życie nakazywało rozszerzenie programu zawodów, wyjście z przestarzałych już form współpracy. Otóż — Mały Związek wziął się na dobre do roboty.

— Jeśli nas nie przyjmą do Wielkiego Związku, to przynajmniej utworzą sekcję małokalibrową przy zarządzie— myśleli Niemcy.

I nuż — namawiać tych i owych do oświadczeń. Próby, czynione w tym kierunku na konferencjach w dn. 1 i 5 lutego r. b. w Berlinie — nie dały Niemcom nic konkretnego. Poszli zatem dalej.

*) Jerzy Wądołkowski: Międzynar. zawody strzeleckie. Warszawa, 1923.

Wiadomo, że Szwecja, jako członek jednego i drugiego związku, pójdzie po linji Niemiec. To samo powiedzieć można było i o Danji.

Kiedy w r. b. w dniu 15 sierpnia w Hasselbacken w Stockholmie zgromadzili się przy jednym stole przedstawiciele 17 państw, zaciekawienie malowało się na twarzach wszystkich obecnych. Szło napozór o sekcję strzelectwa małokalibrowego, a w gruncie rzeczy obawiano się rozbicia związku na dwa obozy. To też na porządku dziennym nie było wyrazu „Niemcy", chociaż wszyscy o nich myśleli. Jedni byli w duchu za, drudzy przeciw nim. Nawet głosowanie w tych dwóch kierunkach poszło.

Kto był na tym kongresie, ten wyniósł przeświadczenie, że czegoś tu nie domówiono lub nie chciano wyraźnie powiedzieć, o co chodzi.

Wprawdzie „konkretne" wnioski, stawiane co do ilości członków komisji małokalibrowej zmodyfikowano nagle z 7 osób do 5, potem do 3-ch, ale stało się to wówczas, gdy Czechosłowacja zażądała stanowczo mandatu dla siebie. W rezultacie do komisji weszli delegaci Szwecji, Danji i Holandji. Wnioski inne, jak np. aby w sprawie tej mogły się państwa wypowiedzieć pisemnie, upadły.

Zadaniem tej komisji ma być opracowanie programu, regulaminu i wniosku odnośnie zmiany statutu. Czy ta komisja pracowała po kongresie i czy wogóle się zeszła „do kupy" — nic mi nie wiadomo. W każdym bądź razie Niemcy nie weszły do Związku i sekcji ma-



Z zespołu polskich strzelców delegatami na Kongres byli: ppłk. Ostrowski, płk. Wecki, mjr. Lepiarz (drugi, trzeci i czwarty w pierwszym rzędzie od prawej do lewej), oraz kpt. Żelazny (stoi nad nimi).

łokalibrowej długo jeszcze na oczy widzieć nie będą.

Pomimo takiej uchwały — zawody o mistrzostwo świata w strzelaniu z broni małokalibrowej odbyły się w r. b.,— wzięło w nich udział przeszło 12 państw, a pomiędzy niemi Szwajcarzy, Amerykanie, Włosi, Francuzi i t. d. Mistrzem świata został z obu postaw Peterson, Duńczyk, a w pojedyńczych Erikson— Szwed i Larson — także Szwed.

Z innych spraw największe zainteresowanie obudziły wśród kongresowców dwie:

1) czy urządzać zawody co roku, czy co dwa;

2) jak zdefinjować pojęcie profesjonalizmu w sporcie strzeleckim.

Pierwsza sprawa nie zajęła wiele czasu. Byli tacy, którzy dla braku pieniędzy, jak Szwecja (sic!) chcieli mieć zawody co 2 lata coraz to w innem państwie, inni byli temu bardzo przeciwni. Ci ostatni starali się wszystkich przekonać o szkodliwości dla sportu strzeleckiego metody dwurocznej. Dowodzili, że strzelectwo wymaga corocznego sprawdzianu postępów, doskonalenia przez zawody i t. p. No—i zwyciężyli. Naprzekór Belgom, którzy chcieli wykręcić się od organizacji zawodów w r. 1930. Nietylko nie zmieniono systemu corocznych zawodów, ale również i terminarza zawodów. Polska urządzi więc zawody w r. 1931 tak, jak to było w latach 1927 i 1928 zdecydowane.

Druga kwestja, co i jak należy rozumieć pod słowem profesjonalizm w strzelectwie, nie tak łatwo została rozwiązana. Prezes p. Carnot odczytywał ankietę francuską, rozpisaną we Francji wśród strzelców, dr. Schnyder stawiał różne wnioski, Johnson prostował, Czechosłowak „ideologował" — były jednem słowem — różne definicje. Zgodzono się wreszcie na jedną, którą przy sposobności dosłownie powtórzę. Dzisiaj powiem tylko, że do definicji jasnej kongres nie doszedł i jeśli tak dalej rozumować będzie, — długo jeszcze nie dojdzie.

To było głównym, interesującym przedmiotem obrad: a) między głosami Niemcy; b) zmęczenie zawodami; c) obawa przed zawodowcami.

Jakież stanowisko zajęła delegacja polska? Powiem krótko i szczerze: szła za unją strzelecką, w myśl wskazań czasu i za posłuchem słuszności. Tam, gdzie szło o oszczędność, polska delegacja głosowała za oszczędnością, tam znowu, gdzieby interes Polski, jako kraju strzeleckiego, mógł odnieść szkody, głosowała przeciw. Wymówić się od głosu nie myślał nikt, wstrzymywanie się szkodziło, pchanie się gwałtem nie licowało z godnością przedstawicielstwa. I Polska wyszła zwycięsko: milczała, gdzie należało, głosowała, gdzie jej obowiązek nakazywał i słuszność.

Delegatem, upoważnionym do głosowania był ppłk. Ostrowski, delegatami również byli płk. Wecki, mjr. Lepiarz i niżej podpisany.

Na samym końcu zauważyć muszę, że kongres odbywał się pomiędzy dobrym lunchem i fotografją wspólną z jednej strony, a przyjacielskimi stosunkami z drugiej. Szwedzi umieli istotnie gościć, mówić, a nawet, jak generał Akermann, rozweselać.

To też atmosfera kongresowa nie była duszna ani dla zdrowia szkodliwa. Wszyscy byli jak — nie u siebie w domu,—ale swobodni, choć czasem troszkę zakłopotani.

Nikomu jednak kongres nie zaszkodził, a o to organizatorom szczególnie chodziło.

Żelazny.

Na progu nowego roku szkolnego

Początek roku szkolnego. Tysiączne rzesze naszej młodzieży, owych najmłodszych obywateli codziennie podąża do szkół. Spieszą naogół roześmiani i ochotni, aby w szkole, we współpracy i pod kierunkiem swych nauczycieli — wychowawców urabiać swoją młodą i wiotką jeszcze myśl i duszę, zaprawiać się i umacniać w cnotach obywatelskich, a przez to kształtować i przyszłość Polski, której moc i szczęśliwość od wartości obywateli jest zależna.

W chwili więc, gdy szkoły rozpoczynają swą zbożną pracę od podstaw nad uświadomieniem młodego pokolenia i zbrojenia go do walki z przeciwnościami życia, warto wspomnieć o znaczeniu szkoły i obowiązku wobec niej.

Szkoła, a w szczególności szkoła powszechna jest dziś fundamentalnym czynnikiem szczęśliwości i dobrobytu zarówno jednostek jak i całych społeczeństw. Na wszystkich polach odbywa się obecnie wyścig pracy. W tym wyścigu pierwszymi będą ci, którzy obok wytrzymałości posiądą umiejętność pracy. Umiejętność, postęp idzie w parze z rozpowszechnieniem wiedzy. Bo postęp jest niczem innem jak zastosowaniem zdobyczy wiedzy do życia praktycznego. Każdy więc, kto chce się utrzymać na powierzchni, musi przyswoić sobie jej elementy. A te właśnie daje szkoła. Ona bowiem umożliwia każdemu zdobycie takiej sumy wiedzy, bez której trudno sobie wyobrazić obywatela państwa, rozumiejącego choć trochę swoje prawa i obowiązki.

•

Początek roku szkolnego nasuwa jeszcze inną sprawę niemniej doniosłą. Oto liczne rzesze młodzieży w wieku ponad 14 lat znalazły się już poza murami szkoły powszechnej. Nieliczny tylko odsetek młodzieży znalazł się w szkołach średnich i zawodowych. A co się dzieje z pozostałą i ogromną większością młodzieży, czy należy ją pozostawić samej sobie?

Pytanie to jawi się w myśli każdego, kogo młodzież i jej wychowanie obywatelskie szczerze obchodzi. Wydaje się, że z pomocą przy rozwiązaniu tej sprawy przyjść winny organizacje społeczno - wychowawcze, prowadzące prace wśród młodzieży w wieku pozaszkolnym. I tu powinni zacząć działać nasi działacze związkowi. Rzesze młodzieży szkolnej, która opuściła mury szkoły powszechnej, bądź średniej, powinny znaleźć się w Związku Strzeleckim, jako nasz zarybek. Młodzież w tym wieku ze swemi właściwościami psychologicznemi, jak szczerym idealizmem, zamiłowaniem do sportu, znajdzie w naszej organizacji wdzięczne pole do pracy i dalszego kształcenia się.

Obok wychowania fizycznego, sportu i t. p. wciągnąć trzeba młodzież do świetlicy, ułatwić jej samokształcenie, a więc czytelnictwo książek, czasopism, pracę w kółkach teatralnych, gawędy świetlicowe łącznie z wycieczkami. Są to zajęcia, w których młodzież będzie zaprawiać się praktycznie do życia społecznego w swej gminie i państwie. Niemam też dość słów, aby zachęcić naszych działaczy Związkowych, by omawianą sprawę gorąco wzięli do serca.

•

Równocześnie z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, zaczyna się ożywiać działalność oświatowa i w Związku. Kończy się sezon różnych wyczynów marszowych, sportowych i t. d., a życie oddziału zaczyna skupiać się w świetlicy strzeleckiej. Ale wiadomo przecież, że tempo działalności oświatowej w oddziale nadaje żywy człowiek, z reguły referent oświatowy. To też nasze Zarządy i Komendy na wszystkich stopniach organizacyjnych główną uwagę skierować powinny na wciągnięcie do pracy oświatowej ogółu miejscowego nauczycielstwa. Będzie to z pożytkiem zarówno dla szkoły, jak i dla wyników pracy społecznej. Młodzież, która opuszczając szkołę będzie mogła dalej współpracować pod kierunkiem swych wychowawców, wyrośnie na uspołecznionych, dzielnych obywateli - żołnierzy.

M. G.

III Ogólnopolskie Zawody Sportowe Związku Strzeleckiego w Poznaniu

Poraz trzeci spotkali się nasi sportowcy na zielonej murawie i czarnym żwirze boiska. Poraz trzeci walczono szlachetnie o lepsze w lekkiej atletyce i grach sportowych, wykazując że i na tem polu zrobiliśmy duży postęp i to postęp specjalnie w wielobojach i grach sportowych, tych najważniejszych konkurencjach zespołowych.

Do Poznania stawiło się na tegoroczne zawody 200 zawodników i zawodniczek, reprezentując ośrodki: Warszawa, Grodno, Kraków, Poznań, Gniezno, Wilno, Chorzele, Górny Śląsk, Pruszków.



Start biegu na 800 mtr.

Przewagę liczebną mieli naturalnie strzelcy, którzy lepiej też byli do zawodów przygotowani. Strzelczynie natomiast dobrze się spisały liczbowo w grach, jakkolwiek technika gier stoi jeszcze przeważnie na niskim poziomie.

Pierwszy dzień zawodów poświęcony był wielobojom: żeńskiemu, o oznakę P. Z. L. A.—oraz męskiemu o oznakę sportową Zw. Strzeleckiego.

Czwórbój o oznakę P. Z. L. A. dla strzelczyń.

Do czwórboju o oznakę P. Z. L. A. zgłosiło się 30 zawodniczek, z czego oznakę uzyskało ostatecznie 14-cie: Kosmalanka, Górecka, Oborska, (Katowice), Halicka, Obuchowiczówna, Kaczanówna, Kołoskówna (Grodno), Adamkówna, Bielecka, Cembalanka (Kraków), Kraśnicka, Magierówna (Wilno), Morawska, Heinemanówna (Warszawa).

Najlepsze wyniki w konkurencjach, w których wynik nie mógł być odrazu po dojściu do pewnej granicy przesądzony (np. skok wzwyż) osiągnęły: Cembalanka (Kraków) *dysk oburącz* 43:01 mtr. (24,39 + 18,32). Następne miejsca zajęły: Kraśnicka (Wilno) 38.19 (27.85 + 10.34), Kaczanówna (Grodno) 36.81 (22.60+14.21). Kołoskówna (Grodno) 35.42 (17.45 + 17.97), Adamkówna 34.23 (19.47 + 14.76).

Skok wdal Kraśnicka 416 cm., Kolasińska Warszawa 385 cm., Oborska (Katowice), Adamkówna (Kraków) 362 cm., Starzycka i Cembalanka (Warszawa, Kraków) po 360 cm.

Bieg 60 mtr. Kolasińska 8,9 sek., Kosmalanka (Katowice), Kraśnicka (Wilno) 9 sek., Obuchowiczówna (Grodno) 9,1 sek., Nowicka (Radom) 9,2 sek.

Kula oburącz: Magierówna (Wilno) 12.18 mtr., Bielecka (Kraków) 11.65 mtr., Halicka (Grodno) 11.59 mtr., Obuchowiczówna (Grodno) 11.50, Oborska (Katowice) 11.35. *Bieg 150 mtr* Heinemanówna 24.8 sek., Walczakówna (Kraków) 24.9 sek., Starzycka 25.4 sek., Liniewiczówna (Poznań) 25.9 sek.

O wieloboju o oznakę mogę tylko to powiedzieć, że nie wszystkie zawodniczki wiedziały do czego właściwie startują, wybierały też takie konkurencje, w których nie zawsze mogły osiągnąć przepisane minimum. Pokazało się, że mamy dużo dobrych sił, jednak wszystkie te zawodniczki wykazały duży brak zaprawy.

Na czoło naszych zawodniczek wieloboju możnaby wysunąć Kraśnicką (tego roku bardzo słaba), pozatem dobra będzie Cembalanka, Kaczanówna, Obuchowiczówna, Kosmalanka, Morawska.



Zwycięska drużyna koszykówki z Warszawy.

Pięciobój o oznakę sportową Związku Strzeleckiego

Popołudniu dnia pierwszego zaczął się również pięciobój o oznakę Związku Strzeleckiego, składający się z biegu 100 mtr., pchnięcia kulą 7¼ kg., skoku wzwyż, rzutu granatem, oraz biegu 1500 mtr.

Na starcie stanęło 33 strzelców, z których oznakę zdobyło 26, z czego 17 osiągnęło wynik ponad 300 pkt.

Zaznaczyć też muszę, że wyniki wieloboju przeszły moje oczekiwania. Jest to nadzwyczaj pocieszającym objawem, że tylko bardzo mały procent startujących oznaki nie zdobył.

Rekordzistą tej konkurencji został Żardzin Br. z Wilna, który osiągnął 360 pkt. Oto reszta wyników:

2)	Wasilewski, Wilno	331,42 pkt
3)	Żardin, Wilno	324,66 „
4)	Buczek, Kraków	319,80 „
5)	Ziffer, Warszawa	318,56 „
6)	Ciężak, Kraków	316.82 „
7)	Figielski, Warszawa	315,38 „
8)	Mucha, Kraków	313,86 „
9)	Hętper, Kraków	313,20 „
10)	Lutkiewicz, Wilno	312,32 „
11)	Stepnowski, Warszawa	312,04 „
12)	Porzyński, Poznań	307,30 „
13)	Rostkowski, Warszawa	304,74 „
14)	Legus, Wilno	303,52 „
15)	Brdoń, Warszawa	303,26 „
16)	Kalinowski, Warszawa	301,54 ..
17)	Borkowski, Wilno	300,96 „
18)	Polewka, Kraków	298,05 „
19)	Jeliński, Warszawa	296,52 „
20)	Urbanowicz, Wilno	295,20 „
21)	Pawłowski, Wilno	291,02 „
22)	Janosik, Poznań	288,34 „
23)	Wilkowski, Wilno	287,56 „
24)	Lebiedziński, Poznań	282,96 „
25)	Baran, Warszawa	282,95 „
26)	Rostalski, Poznań	280,78 „
27)	Andrzejewski Cz., Pozn.	274,12 „
28)	Żuwała, Kraków	273,34 „

W poszczególnych punktach wieloboju najlepsze wyniki osiągnęli:

Bieg 100 mtr. Żardzin Br. (Wilno) 11.8 sek., Ziffer (Warszawa) 12 sek., Mucha i Hetper J. (Kraków) po 12 sek., Buczek (Kraków), Żardzin A. i Legus (Wilno) po 12.5 sek.

Kula 7¼ kg.: Żardzin Br. (Wilno) 10,22 mtr., Mucha (Kraków) 10,12 mtr., Baran (Pruszków) 9 mtr., Żardzin A. 8,98 mtr., Ciężak (Kraków) 8,53 mtr.

Skok wzwyż: Ziffer, Kalinowski (Warszawa), Żardzin A. i Br., Wasilewski (Wilno), Porzyński (Poznań) po 146 cm., Mucha i Ciężak (Kraków) po 141 cm.

Granat: Żardzin Br. 88.60 mtr., Żardzin A. 72.50 mtr., Buczek 63.38, Lutkiewicz (Wilno) 61 mtr., Wasilewski 60.50 mtr.



Krakowskie „hazenistki" w finale uległy Warszawie.

Bieg 1500 mtr.: Hetper I (Kraków) 4 min. 15 sek., Polewka (Kraków) 4:49, Serwaczyk (Poznań) 4:49.4, Lutkiewicz 4:51,2", Ziffer (Warszawa) 4:53.4 sek.

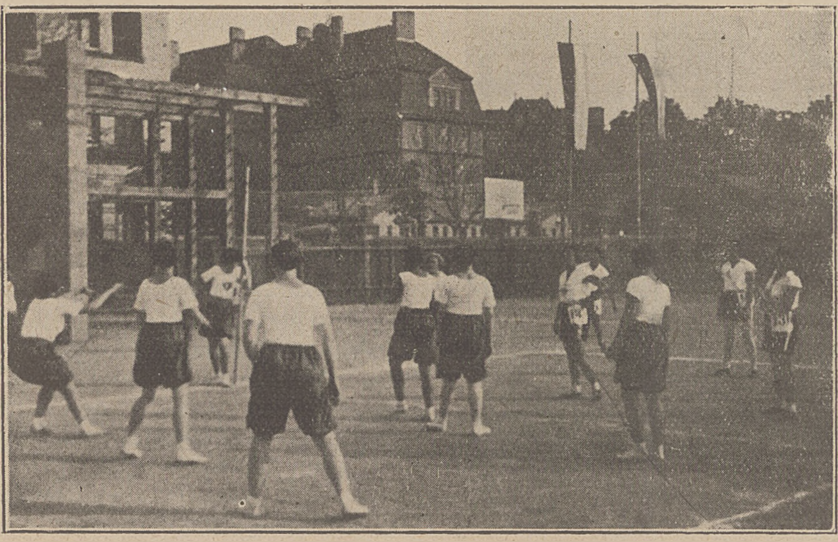
Zawody jednostkowe odbyły się drugiego dnia. Nieszczęściem tegorocznego regulaminu to brak zastrzeżenia, że w zawodach tych może jeden zawodnik lub zawodniczka startować najwyżej w jednem lub dwóch punktach. Ponieważ zaś starym zwyczajem zawodnicy startowali prawie każdy we wszystkich konkurencjach, zrobił się z tego wielki wielobój.

Nie dziw też, że tego rodzaju potraktowanie sprawy przysporzyło dużo kłopotu sędziom, oraz pozbawiło jakich takich wyników wszystkich tych zawodników, którzy polowali na wszystkie punkty. Na zawodach centralnych rzecz to nie do pomyślenia na przyszłość. Z zawodów dorocznych nie można robić lekcji zaprawy lekkoatletycznej, ani też piłować aż do kości każdego zawodnika i zawodniczkę.

Zawody jednostkowe strzelców Nowe rekordy.

Mimo wszystko zawody te przyniosły w dziale męskim szereg pięknych, jak na nasze wewnętrzno-związkowe stosunki, nowych wyczynów, ujawniając dużo nowych, nieznanych dotychczas nazwisk. Przyszli i co roku już będą przychodzić nowi ludzie, którzy niejednokrotnie „zafasują" z rąk sławnych i doświadczonych nowe mistrzowskie tytuły. Prymat jednego zawodnika zgarniającego garściami nagrody przeminął zdaje się i już więcej nie powróci. Tyle pocieszającego.

Gorzej jest natomiast z solidną zaprawą sportową, oraz z zawodami eliminacyjnemi. Do zawodów stawali ludzie niezupełnie, lub tylko połowicznie przygotowani. Nie wystarczy dużo silnej woli i chęci. Tu trzeba się, jeśli mamy osiągnąć sukces, przygotować i coś z siebie dać. Przyznaję, że zawodnicy dali wszystko, na co ich było stać, nie było to jednak to, co ludzie ci mogliby dać z siebie, gdyby byli należycie na wytrzymałość trenowani. Stwierdzam stanowczo, że prawie wszyscy zawodnicy, a już specjalnie strzelczynie załamały się fizycznie po kilku punktach wieloboju, a na drugi dzień prawie żadna nie osiągnęła spodziewanych wyników. Lekkoatletyka wymaga obok techniki i zaprawy wytrzymałościowej, a tej to nasi zawodnicy, jako dorywczo trenujący, mieć nie mogą. Lecz cóż mówić o polepszeniu się pod tym względem stosunków, kiedy na 16 dawnych okręgów, jedynie Wilno i Kraków przeprowadzały eliminacje okręgowe i wie-



Z meczu siatkówki Kraków — Wilno.

działy w czyje ręce oddały obronę swych barw. Nie dziw też, że te dwa okręgi walczyły do ostatniej chwili o lepsze.

Z nowych ludzi, którzy poraz pierwszy ukazali się tego roku na boisku, należy wspomnieć o dobrym materjale na skoczka ob. Balosku z Grodna, który osiągnął w skoku wdal 633, oraz w skoku wzwyż 159 cm. Obok niego dobrym materjałem są: Kałuża z Pruszkowa, Hetper II, Jarosz i Kowalski z Krakowa, Borzyński z Poznania. Wykazują oni wszyscy już pewien przyswojony styl i „dzikie" skoki należą u nich do rzeczy już dawno niepraktykowanych. Należy wspomnieć też o Stypułkowskim, jako dobrym przyszłym skoczku, o wyjątkowych warunkach zewnętrznych. W rzutach, Żardzin Br. z Wilna utrzymał swój prymat w dysku, oszczepie i kuli. Nowi zawodnicy nieprędko mu dorównają w tych konkurencjach. Niemniej trzeba stwierdzić, że Żardzin Br. nie posunął się zbyt naprzód od ostatnich mistrzostw. Postęp zrobił natomiast jego brat. Co do innych naszych czołowych zawodników z Lublina i Wołynia trudno coś powiedzieć, gdyż te dwa okręgi, które mają już swoją tradycję w naszym sporcie, tego roku nie były wbrew wszelkim oczekiwaniom reprezentowane.

Kraków postawił się tym razem najmocniej, zdobył największą ilość punktów, dzięki dużym ilościom drugich i trzecich miejsc, oraz zwycięstwom w sztafetach 4 x 100 i 4 x 400 mtr. Lekkoatleci krakowscy są, z budowy biorąc, doskonałym narybkiem lekkoatletycznym. Specjalnie odnosi się to do Hetpera II, Muchy i Kowalskiego. Pozatem wszyscy oni mają wysoką ambicję sportową.



Wilno wystawiło do siatkówki jedną z lepszych drużyn w tej konkurencji.

Wyniki jednostkowe strzelców:

Bieg 100 mtr.: do finału po trzech przedbiegach szóstkowych stanęli: Żardzin Br. i Pawłowski (Wilno), Buczek i Kowalski (Kraków), Ziffer i Jeliński (Warszawa). Zwycięża pewnie w 11,7 sek. Kowalski, za nim dalsze miejsca zajmują Buczek, Żardzin, Ziffer, Jeliński, Pawłowski.

Bieg 800 mtr.: na starcie 21 zawodników. Bieg od początku do końca prowadzi Milcz (Warszawa), wygrywając w czasie 2:11,9", czas słaby ze względu na duży upał, oraz nieliczną konkurencję. Następnie przybywają do celownika: Urbanowicz (Wilno), Lorenc Michalski, Hetper (Kraków), Buczek (Pruszków).

Bieg drużynowy 5000 mtr. naprzełaj. Startują następujące drużyny, złożone z 4-ch biegaczy: Kraków, Poznań, Warszawa, Pruszków, Wilno. Wszyscy zawodnicy przybywają w najlepszej formie do mety i wszyscy kończą bieg. 1) Warszawa, w składzie i kolejn.—Milcz Łyczewski, Powierza (miejsca indywidualne 1, 3, 6) — 10 pkt., 2) Kraków— Lorenc, Starski, Żuwała (2,5, 12) — 19 pkt., 3) Pruszków — Figielski, Brdoń, Buczek (9, 10, 11) — 30 pkt., czwarte i piąte miejsca zajęły drużyny Poznania i Wilna. Czas zwycięzcy 19:43.4, dobry, gdyż trasa przekraczała nieco 5 km.

Biegi rozstawne 4 x 100 i 4 x 400 mtr. Biegi te należały do najbardziej interesujących. Do *biegu 4 x 100* zgłosiło się 6 drużyn a to: Kraków, Grodzisk, Wilno I, Pruszków, Poznań, Wilno II. Do finału po ostrej walce weszły: Wilno I, Kraków, Poznań, Grodzisk. W finale pierwsze miejsce zajął Kraków w składzie: Buczek, Hetper II, Rogosz, Kowalski, w czasie 48.8. Dalsze miejsca zajęli: Wilno I, Poznań, Grodzisk.

W biegu 4 x 400 startowały jedynie 3 sztafety, które odrazu rozegrały finał. Na starcie znalazły się: Kraków, Warszawa, Wilno. Zwycięża ponownie tego dnia zespół Krakowski, który o całą klasę przewyższał inne. Był to zespół jednolity, bez słabszych punktów, o dobrych zmianach. Czas zwycięskiej drużyny 3:49.2.

W rzutach na pierwszy plan wybijał się, podobnie jak zeszłego roku, Żardzin Br. z Wilna. Do niego też należały zwycięstwa we wszystkich konkurencjach rzutów. Najbliższymi konku-



Strzelcy grodzieńscy zwyciężyli w turnieju piłki nożnej.

rentami jego byli Krakowianie: Mucha i Kowalski, Malarczyk z Grodna, i rodzony brat Żardzin A., który zrobił duże postępy od roku zeszłego. Dobrym również był w oszczepie Kałuża z Pruszkowa. Osiągnięto szczegółowo następujące wyniki na 6 pierwszych miejscach.

Kula: 1) Żardzin B. 10,47, 2) Mucha 10.22, 3) Kowalski 9.99, 4) Wasilewski 9.22, 5) Baran Pruszków 9.18), 6) Balosek 9.14 mtr.

Dysk: 1) Żardzin Br. 34.77, 2) Żardzin A. 32.40, 3) Mucha 30.69, 4) Malarczyk 30.44, 5) Kowalski 30.38, 6) Wasilewski 29.97 mtr.

Oszczep: 1) Żardzin Br. 44.09, 2) Żardzin A 42.96, 3) Kałuża 42.57, 4) Osłapowiej 36.23, 5) Kowalski 35.48, 6) Mucha 35.40 mtr.

W skokach start był najsłabszy. Niemniej osiągnięto tu dużo lepsze wyniki niż roku zeszłego.

Skok wzwyż: 1) Balosek 159 cm., 2) Hetper II, 3) Stypułkowski obaj po 155 cm., 4) Kowalski 151 cm., 5) Starachanowski, Porzyński i Kalinowski po 147 cm.

Skok wdal: 1) Balosek 633, 2) Kowalski 576, 3) Kałuża 574, 4) Hetper II 554, 4) Borkowski 536, 6) Jarosz 535 cm.

Tyczka: 1) Porzyński 290, 2) Hetper II 280, 3) i 4) Badowski i Wasilewski po 260, 5) Buczek 240, 6) Kałuża 230 cm.

W zawodach uzyskano szereg nowych rekordów a to: Żardzin Br. w rzucie dyskiem i oszczepem, Balosek w skoku wzwyż i skoku wdal, Porzyński w skoku o tyczce. Jest to plon dosyć obfity.

Zawody jednostkowe strzelczyń

W zawodach jednostkowych strzelczyń stało się to samo co i w męskich. Wszystkie zawodniczki startowały do wszystkiego. Nie dziw też, że młode organizmy nie wytrzymały i nie mogły osiągnąć wyników. Nawet na takich zawodniczkach jak Kraśnicka z Wilna i Bielecka (czytaj Wsuwaj!) z Krakowa znać było przemęczenie, nie pozwalające im osiągnąć wyników dnia poprzedniego, z wieloboju.

Najlepszemi zawodniczkami konkurencyj indywidualnych były: Kraśnicka, Cembalanka, Kolasińska, Obuchowiczówna, Walczakówna, Singerówna, Magierówna, Kosmalanka, Woźniakowska, Morawska. U wielu zawodniczek brak należytego treningu. Kaczanówna, Morawska, Cembalanka, Obuchowiczówna, Woźniakowska mogłyby mieć bardzo dobre wyniki w rzutach, niestety osiągają dziecinne odległości, gdyż nie pracują systematycznie.

Bieg 60 mtr., w czterech przedbiegach i dwóch półfinałach stanęło na starcie finału 6 zawodniczek, które uplasowały się na mecie następująco: 1) Kolasińska 8.6, 2) Obuchowiczówna, 3) Nowicka, 4) Magierówna, 5) Morawska, 6) Kowalska.

800 mtr.: 1) Kraśnicka 2:59,4 2) Bielecka, 3) Kołoskówna, 4) Nowicka, 5) Adamkówna, 6) Kosmalanka.

Bieg 4 x 100 mtr.: 1) Warszawa (w składzie Nowińska, Morawska, Nowicka, Kolasińska) w czasie 1:01.6, 2) Kraków (Adamkówna, Cembalanka, Bielecka, Singerówna), 3) Wilno (Kraśnicka, Kulwińska, Pawlukiewiczówna), 4) Katowice (Oborska, Górecka, Pawlikówna, Kosmalanka).

Skok wzwyż: 1) Walczakówna 122, 2) Obuchowiczówna, 3) Kaczanówna, 4) Szczepańska, 5) Kosmalanka, 6) Heinemanówna po 118. Była to jedna z najsłabszych konkurencyj zawodów.

Skok wdal: To samo można powiedzieć ogólnie co o skoku wzwyż, słabo! 1) Kolasińska 432, 2) Kraśnicka 430, 3) Walczakówna 397, 4) Obuchowiczówna 384, 5) Magierówna 368, 6) Cembalanka 362 cm.

Rzuty w konkurencjach indywidualnych były o wiele słabsze niż w wielobojach.

Dysk: 1) Cembalanka 23.70, 2) Kraśnicka 23.42, 3) Woźniakowska 22.41, 4) Morawska 21.39, 5) Guttówna 20.70, 6) Kłosińska 18.39 cm.

Oszczep: 1) Kraśnicka 20.69, 2) Cembalanka 20.67, 3) Bielecka 20.48, 4) Singerówna, 5) Pawlukiewiczówna, 6) Kłosińska.

Kula: 1) Kraśnicka 8.39, 2) Singerówna 7.62, 3) Kłosińska 7.41, 4) Cembalanka, 5) Kowalska, 6) Magierówna.

Omówienie zawodów, oraz klasyfikację okręgową podamy w następnym numerze. *Kurleto*

Gry sportowe

Trzeba stwierdzić, że gry sprawiły miłą niespodziankę wszystkim. Przedewszystkiem pod względem ilości, a następnie pod względem jakości.

Do siatkówki strzelczyń zapisało się 7 drużyn (w roku ubiegłym dwie). Po losowaniu stanęły na dwóch boiskach do pierwszej kolejki Warszawa—Chorzele, Radom — Śląsk, Kraków — Wilno, oraz przeszła do drugiej kolejki, bez gry, drużyna Grodna.

Rewelacją zawodów były małe dziewczątka z Chorzel, w wieku przeciętnie 14 lat, które już pierwszym swym występem podbiły serca widzów i rozbroiły dobrą grą swe przeciwniczki.

Ofiarą ich padła najpierw Warszawa, przegrywając 9:30. Grę małych chorzelanek cechuje dobra technika, spokój, oraz przedewszystkiem zgranie. Nikt nikomu w drużynie nie zawadza. Niema piłek straconych przez nieporozumienie. Każda z grających gra we własnym rejonie uważnie i broń Boże nie stara się grać egoistycznie, oddając piłki ciężkie do przebicia innym. Serwis dobry, Ścinanie piłek słabe, ze względu na wzrost grających. Opanowanie piłki bardzo dobre. Warszawa grała nerwowo — a gdy widziała, że klęska wisi w powietrzu, lekceważąco. Z pozostałych drużyn Śląsk pokonał w pierwszej kolejce Radom w stosunku 8:30, a Kraków Wilno 19:30. W półfi-



Zwycięska drużyna siatkówki z Chorzel była rewelacją turnieju

nale po wylosowaniu Kraków przegrywa z Chorzelami 0:30, zaś Grodno ze Śląskiem 8:30.

Finał, jak było do przewidzenia, wygrywają chorzelanki, bijąc Śląsk 30:4.

Hazena. Na starcie 4 drużyny: Warszawa, Wilno, Kraków, Grodno. Drużyny słabo przygotowane za wyjątkiem Warszawy, która ma swoją pod tym względem tradycję.

Pierwsze rozgrywki przyniosły wyniki: Warszawa—Wilno 16:2, Kraków—Grodno 14:3. Najlepszą drużyną okazała się poza Warszawą drużyna krakowska.

Finał rozegrany między Krakowem a Warszawą, z wynikiem 9:2 dla Warszawy obfitował w grę dosyć brutalną. Spotkanie to mogło mieć zupełnie inny wynik, gdyby sędzia wziął nieco lepiej w karby obie drużyny, gdyż brutalna gra tak jednej, jak i drugiej strony robiła bardzo niemiłe wrażenie.

W męskiej piłce koszykowej sukces odnieśli warszawianie, bijąc w finale Pruszków w stosunku 26:15. Gra żywa, brutalna, przypominająca nieco amerykańskie rugby. W rozgrywkach półfinałowych Warszawa pokonała Wilno, zaś Pruszków — Kraków.

Najwięcej bodaj emocji sprawiły zawodnikom i publiczności rozgrywki o mistrzostwo Związku w piłce nożnej. Spotkały się tu cztery drużyny: Grodno, Kraków i dwie jedenastki poznańskie. W półfinałach Poznań I uległ znacznie silniejszej drużynie grodzieńskiej 0:4 nie stanowiąc dla zwycięzców ani na chwilę groźnego przeciwnika. Mimo to jednak, a może właśnie dlatego, gra była dość brutalna, do czego przyczynił się też sędzia, p. Grześkowiak, nie umiejący dostatecznie hamować zapędów obu drużyn.

Druga gra, Poznań II — Kraków skończyła się zaszczytną dla Poznania nierozegraną 2:2, a nawet poznaniacy mieli wiele szans zwycięstwa, rozporządzając drużyną twardą i bardzo ambitną. Cóż jednak, jeśli na zarządzoną dogrywkę wystawili skład niemal z gruntu zmieniony, uważając, że mają słuszne prawa zmian dlatego, że dogrywka odbyła się nazajutrz. Pociągnęło to za sobą walk-over 3:0 na korzyść Krakowa i tem samem odpadnięcie Poznania od dalszych rozgrywe.k

Grodno — Kraków 6:1 (0:0) wynik ten świadczy o wielkiej wytrzymałości fizycznej i nerwowej kresowiaków, którzy przetrzymali mężnie upał i pech pierwszej połowy, aby potem aż sześć razy zdobyć bramkę Krakowa, bardzo ładnie bronioną przez najlepszego bodaj i najsympatyczniejszego gracza turnieju, ob. Maczka. Krakowiacy trzymali się nieźle jeszcze do stanu 2:1, potem jednak, po niewykorzystanym rzucie karnym i wobec 30-stopniowego upału, załamali się psychicznie, ulegając zasłużenie zresztą, lepszym od siebie grodnianom. Oba ostatnie mecze sędziował ob. Frank.

W TROSCE O LEPSZE JUTRO.

OD REDAKCJI. Drukując w numerze niniejszym artykuł ob. Franka, poruszający nasze bolączki marszowe zapraszamy jednocześnie drużynowych i uczestników marszu do wypowiedzenia się na temat obecnego regulaminu i potrzebnych zmian. Uwagi ich chętnie drukować będziemy w specjalnym dziale „Głosy o Kadrówce".

VI Marsz Szlakiem Kadrówki jest już poza nami. Minęły gorączkowe przygotowania, treningi, troski o dobór drużyn, zabiegi o gotówkę i nerwy mają nareszcie wypoczynek, — marsz należy już do przeszłości.

Nadszedł jednak czas, by poruszyć szereg bolączek, które leżą na sercu zawodników, drużynowych, a nawet opiekunów drużyn. Nie sztuka gardłować na szlaku, a potem siedzieć cicho i czekać na VII Marsz Kadrówki, by na nim znów podnosić swe żale.

Początek dyskusji dał ob. Kurleto w artykule „Bywają omyłki..." drukowanym w poprzednim numerze „Strzelca", obecnie i ja, mimo żem się przed Kadrówką dużo wypowiedział, nie mogę powstrzymać się od poruszenia kilku spraw.

Inowacje wprowadzone do tegorocznego regulaminu nie udały się. Przyznaje się do tego w swym artykule kpt. Kurleto, podciągając wyniki kadrówkowe pod najbardziej życiową interpretację i kończąc swoje obliczenie oświadczeniem: „w ten sposób sprawiedliwości stałoby się przynajmniej w 75 procentach zadość"

Zatem nagradzanie drużyn ze względu na formę, a nie czas, zwracanie największej uwagi na ilość doprowadzonych do mety ludzi nie daje 100 procentowej sprawiedliwości, nawet i w tem bardzo starannem obliczeniu kryje się jakieś „ale".



21 p. p. stracił już jednego zawodnika. Mimo to, dąży wytrwale naprzód.

Więc przedewszystkiem sprawdzian formy zawodników. Czy dostatecznym sprawdzianem formy drużyny jest dojście jej w komplecie, lub utrata kilku zawodników? Widzieliśmy na szlaku starą, wypróbowaną i świetnie trenowaną drużynę 21 p. p. Straciła jednego zawodnika (boleści żołądkowe) a jednak maszerowała dalej w nienagannym stylu. Zawodnik omawiany towarzyszył później kolegom swym na rowerze, a więc wykazał dobrą formę, skoro zdolny był do dalszego wysiłku.

Faktem stwierdzonym natomiast jest, że wszystkie drużyny, które straciły choć by jednego zawodnika, szły na czas, usiłując w ten przynajmniej sposób polepszyć swoje miejsce w tabeli klasyfikacyjnej, a nie to przecież leżało w zamierzeniach kierownictwa Marszu, boć drużyny duszące wyniki czasowe, robiły to zawsze kosztem formy poszczególnych zawodników. Lepiej zatem jest ograniczyć wysiłek zawodników w kierunku uzyskania wyników czasowych, niż odrazu odsądzać od możliwości wygranej drużyny niekompletne.

Uważam, iż klasyfikować należy **tylko** drużyny kompletne, albowiem możliwość utraty zawodników jest **niemoralną.** Drużynowy, któremu wolno bez obawy dyskwalifikacji zespołu utracić 25 procent swoich ludzi jest nic nie wart, bo będzie mniejszą uwagę zwracał na stan swoich ludzi mówiąc „pal go sześć", gdy dowie się o zasłabnięciu jednego, drugiego lub trzeciego zawodnika.

Ponieważ jednak zdarzają się wypadki

nieprzewidziane, ustanówmy dla drużyn o różnej liczebności różne klasyfikacje, o odmiennych kategorjach nagród, ale nagródźmy wysiłek drużyny, dając jej nagrodę za I miejsce w grupie drużyn po 10-ciu choćby ludzi, ponieważ na to sługują ci wszyscy, co do mety. doszli w dobrym czasie, a nie obdarzajmy jej dyplomem stwierdzającym uzyskanie miejsca 17-go, czy 18-go w ogólnej klasyfikacji (konkretny przykład — Zw. Strzelecki Lublin). Jako granicę, można dać podział drużyn o różnej końcowej liczebności, na klasę I, II i III, stwierdzając w ten sposób formę całego zespołu lub większej czy mniejszej jego części.

Koncepcja moja wymaga jednak każdorazowego stwierdzenia przez lekarza, że zawodnik odpadł z danej drużyny na skutek „vis maior" nie zaś z racji wyczerpania fizycznego.

Nasuwa mi się tu jeszcze jedna wątpliwość: drużynowy jest odpowiedzialny za odpowiednią djetę członków drużyny, więc wypadki boleści, czy rozstrojów żołądkowych można złożyć na karb nieświadomości, lub niedbalstwa drużynowego. Byłoby to jednak zbyt uciążliwem dla drużynowego, biegać za każdym zawodnikiem, zaglądając mu w gardło, czy nie zjazdł czegoś niestrawnego, więc siłą konieczności wątpliwość ta odpaść musi.

Słyszy się zawsze, prawie na każdym marszu, głosy o zamianie zawodników w drużynach konkurencyjnych. Są jednak sposoby na stwierdzenie identyczności zawodników: 1) opatrzenie ich jakiemiś nieusuwalnemi znakami, jak pieczęcie, plomby i t. p. (zastosowane już podczas Marszu na Odrę przez Zw. Powst. Śląskich) i 2) fotografowanie całej drużyny przed startem w bardzo wyraźnej grupie. Da to możność lotnej kontroli marszu, nawet zatrzymywania drużyn na trasie i identyfikowania poszczególnych ludzi. Może również kontrolę przeprowadzać odpowiednio zmontowany aparat kontrolny na starcie i mecie punktów etapowych i wypoczynkowych.

Punkty wypoczynkowe — 15 minut jest zarżnięciem zawodników. Jeśli ma być, to choć godzinny, a unikniemy wtedy wypadków bolesnego skurczu mięśni, bo zawodnik będzie miał możność pochodzić kilka minut, by uspokoiwszy rozgrzane mięśnie, potem dopiero usiąść, czy się położyć, dając czas dostatecznego wytchnienia strudzonym mięśniom, sercu, płucom, doprowadzając krwiobieg do normalnej cyrkulacji.

Przy dłuższych odpoczynkach ludzie zdążą ochłonąć, wypocząć i rozsądnie się posilić, czyli tembardziej będą zdolni do przebycia pozostałej drogi.

Należałoby także odseparować punkty wypoczynkowe od różnego rodzaju karczem, sklepików z wodą sodową etc. Zmuśmy zawodników do ścisłego wypoczynku, dostarczając im napojów odpowiednich, ustrzeżmy mało uświadomionych od wlewania w siebie różnych podejrzanej jakości napojów, powodujących zbytnią ociężałość, nadmierne pocenie się. Dłuższy czas odpoczynku pozwoli marszowcom na dostateczne „wydychanie się" i uniknięcie często się wydarzających bolesnych kurczów mięśniowych.



Ob. Nowicki prowadzi strzelców radomskich, jak zwykle maszerujących w dobrej formie.

Chodziłoby jeszcze o przysposobienie wojskowe, o sprawdzenie **zdolności bojowej** tej najmniejszej jednostki bojowej, jaką jest drużyna. Wprowadźmy więc do marszu sprawdziany wojskowe, dajmy drużynom na każdym etapie próby bojowe, jakiemi są — strzelanie, miotanie granatów, walka wręcz i t. p. i na mocy wyników tych prób orzekajmy formę drużyny. Wtedy będziemy mieli wszystkie składniki marszu bojowego: czas przybycia posiłków na pozycje, że już wezmę określenia czysto wojskowe, zdolność ich do trafienia przeciwnika, możność odparcia wroga, wreszcie stan liczebny tych posiłków. Porównajmy strzelanie drużyny przed startem i po osiągnięciu mety a uzyskany stosunek będzie wykładnikiem opanowania nerwów i sprawności fizyczne, jednostki bojowej.



Nad tem wszystkiem musi dominować czynnik sportowy, — rywalizacja Zatem w obliczaniu późniejszych wyników, należałoby brać pod uwagę miejsce osiągnięte według czasu w danej kategorji liczebności drużyn (z zaliczeniem do odpowiedniej klasy), wyniki strzelań, rzucania granatami (do celu i wdal), wreszcie **ścisłą** opinję lekarską. To wszystko zmienić na punkty według zgóry ustalonej tabeli, podobnej do tabeli wielobojowej i dopiero wówczas mieć będziemy rzeczywisty wyczyn drużyny, jako jednostki wojskowej. Tabela ta musi być znana wszystkim zawodnikom, aby każdy współzawodniczący zespół mógł dokładnie wiedzieć, że stratę zawodnika na jednym etapie może nadrobić lepszym wynikiem wojskowo - sportowym na innym etapie i wtedy otrzymamy wytężenie sił we wszystkich kierunkach, w dążeniu do dokładnego wykonania wszystkich zadań, z niewątpliwą korzyścią dla P. W.

Jeszcze jedno. Koniecznem jest ustanowienie, równolegle z regulaminem marszowym, jakiegoś regulaminu dla P. T. Opiekunów drużyn, aby raz na zawsze zapobiec przykrym zajściom na szlaku, jakie miały miejsce na ostatnim marszu. Zasada, że drużynowy jest *jedynym* przedstawicielem drużyny, musi być wprowadzona w życie.

W tej palącej sprawie wypowiedzieć się musi jednak szereg doświadczonych marszowców. Na tej dopiero podstawie można myśleć o racjonalnych reformach i przeróbkach.

Pamiętajmy, że Marsz Sulejówek — Warszawa już za pasem — za 5 miesięcy, a przez ten czas regulamin marszowy musi być skonstruowany tak, aby byli zadowoleni zarówno zawodnicy, jak i organizatorzy.

M. Frank.

PO MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Niewielu tylko zawodnikom przypadł w udziale zaszczytny, lecz wielce odpowiedzialny obowiązek reprezentowania barw Polski na strzeleckich mistrzostwach świata w dniach 7 — 18 sierpnia w Stockholmie.

Jak nam już wiadomo z doniesień prasy codziennej, artykułów „Strzelca" i innych pism, strzelcy nasi spisali się dobrze, odnosząc szereg sukcesów w strzelaniu i wywożąc przebogaty materjał w doświadczeniu i obserwacjach.

Laicy tylko lub nałogowi optymiści mogli po naszych zawodnikach oczekiwać zwycięstw. Znawcy strzelectwa wiedzieli dobrze, że jeszcze nie czas nam walczyć o pierwszeństwo z doskonale wyposażonymi we wszystko i posiadającymi wspaniałe przygotowanie i wielkie doświadczenie Szwajcarami, czy też Amerykanami.

Do walki o prymat w międzynarodowem strzelectwie stajemy poraz trzeci. Pierwszy raz nasz start z natury rzeczy musiał być najsłabszym, drugi — przyniósł nam jeden sukces w zdobyciu przez kpt. Borzemskiego drugiego miejsca w strzelaniu z broni wojskowej w postawie leżącej, trzeci był najlepszy, choć fatalnie przygotowany.

Początkowo zanosiło się na dobre ujęcie sprawy. Był przewidziany program prac przygotowawczych i treningu, miał nawet być trener Szwajcar, cóż kiedy wszystko, co miało być — pozostało tylko dobrym projektem, a drużyna wyjechała po 3-dniowych ciężkich zawodach do Stockholmu bez żadnego przygotowania.

Jak na taki stan rzeczy zawodnicy spisali się bardzo dobrze.

Wielkim i niezaprzeczonym zyskiem każdego zawodnika, była ciągła możność czynienia obserwacyj i porównań.

Zawody o mistrzostwo świata winny być przecież klasycznym wzorem tak dla zawodników, jak też i organizatorów. Zawodnicy mieli możność obserwacji superasów strzeleckich przy pracy i nauczenia się wielu rzeczy, obserwując organizację zawodów, porównać ją z naszą, co lepsze przeszczepić na nasz grunt, odrzucając co gorsze.

Najwięcej interesowała nas extra klasa świata — mistrzowie strzeleccy przy pracy.

Przedewszystkiem mistrze wśród mistrzów Szwajcarzy!

Jakże różne od naszego, jest pojmowanie sportu strzeleckiego w ojczyźnie Tella! Zaraz po powrocie z mistrzostw świata myślą o roku przyszłym, przygotowując w kilku etapach swoją drużynę do nowych mistrzostw i odpowiednio do tego urządzając różne imprezy. Na miesiąc przed zawodami ostatni trening, poczem bezwzględny odpoczynek. Broń i amunicja własna i uznana za najlepszą w świecie. Tak pistolety, jak t. zw. broń długa dowolna małokalibrowa — wszystko w najwyższym gatunku — broń długa, ciężka, wysoce precyzyjna z przyspiesznikami, pistolety zaś robione indywidualnie, dostosowane do ręki zawodnika. Każdy z nich ma indywidualnie wypracowaną broń, z której później zdobywa nowe rekordy.



Zespół amerykański stanowił najlepszą klasę zawodników.

Na stanowiskach i poza niemi stale czuwa nad swoją drużyną kapitan ekipy, nie pozwalając nikomu przeszkadzać zawodnikom w pracy, choć są to zawodnicy o takiem doświadczeniu i spokoju jak Hartmann, Zimmerman i inni znani mistrze. Najważniejsze nawet zdarzenie nie jest w stanie wzruszyć kapitana ekipy i skłonić go do udzielenia zezwolenia na przeszkadzanie zawodnikom, względnie nawet rozpraszanie uwagi. Kapitan drużyny czuwa też nad tem, aby zawodnikowi niczego nie zbrakło, aby mu dokładnie pomocnik podał dostrzeżoną przez lunetę przestrzelinę, aby go pisarz nie denerwował dowolnem skracaniem czasu, czy złem notowaniem wyników, jednem słowem czuwa nad tem, aby w swej ekipie stworzyć jak najlepsze warunki strzelania.



Seitzinger, jeden z czołowych zawodników amerykańskich.

Jeżeli chodzi o finansową stronę zagadnienia wystarczy wspomnieć, że wszystkie z zawodami związane wydatki pokrywa Związek Strzelecki, nie wyłączając broni i amunicji, wysilając się finansowo na takie wydatki jak np. po 80 fr. szw. za jeden przeziernik dla każdego zawodnika.

To samo można powiedzieć o Amerykanach, Szwedach, Finladczykach, Norwegach i Duńczykach. Wszędzie niezwykła dbałość i przemyślenie w najdrobniejszych szczegółach o racjonalne przygotowanie i trening, należyte zaopatrzenie w broń i inne środki i stworzenie najlepszych warunków strzelania.

U nas daleko do tego. Pewne jednak objawy zdają się wskazywać na to, że i w tym kierunku sytuacja pomału, ale stale się poprawia. Czy moje mniemanie jest słuszne najbliższa przyszłość pokaże.

Z. Wąsowicz.

6 sierpnia w Chorzelach

Uroczystości związane z obchodem rocznicy legjonowej zorganizowano w Chorzelach w dniach 10 i 11 sierpnia.

Pierwszego dnia wieczorem ulicami miasta przeszedł uroczysty capstrzyk, nazajutrz zaś zbiórka oddziału, raport, nabożeństwo, przemówienie kmdta oddz. ob Zagórskiego i asp. Straży Granicznej ob. Szabłowskiego, na zakończenie zaś defilada.

Po południu urządzono marszobieg sekcjami na dystansie 7 klm. Do zawodów stanęły dwie sekcje strzeleckie i sekcja Straży Granicznej.

Walne zwycięstwo odnieśli, ku swej wielkiej radości, strzelcy, zajmując obydwa pierwsze miejsca, w czasie około 35 minut. Sekcja Straży Granicznej uległa dyskwalifikacji, z powodu utraty dwóch zawodników.

Po zawodach, o godz. 17.30 akademja Zwięźle i jędrnie przemówił insp. Straży Granicznej Miller, wyjaśniając zebranym znaczenie czynu Marszałka Piłsudskiego, poczem nastąpiły popisy chóru strzeleckiego, koncert orkiestry, utwór sceniczny „Szaleńcy", wreszcie na zakończenie zabawa taneczna, na której bawiono się znakomicie do białego rana.

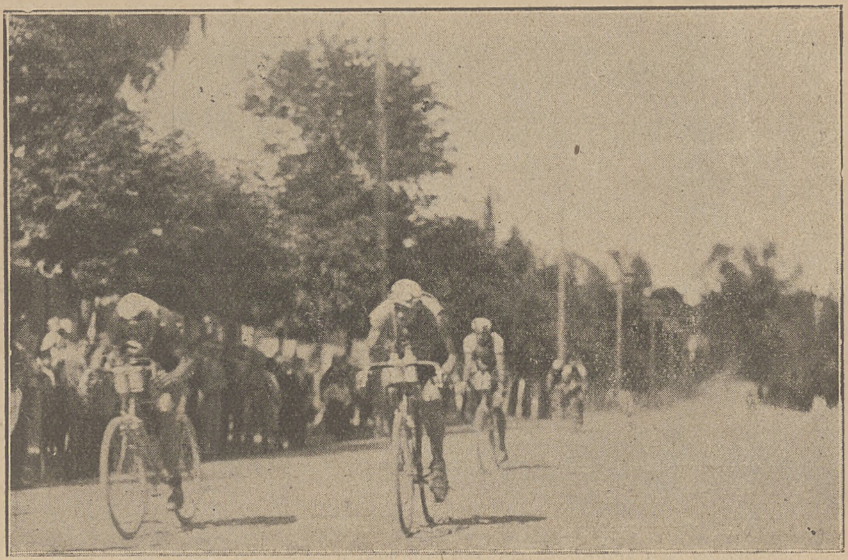
PO KOLARSKIM BIEGU DOOKOŁA POLSKI

Piętnastodniowa walka o prymat w naszem kolarstwie, walka rozegrana na szosach całego państwa, zakończyła się wspaniałem zwycięstwem Stefańskie- Czytelnicy „Strzelca" znają już techniczny wynik walki nietylko z notatki naszego działu „Wiadomości sportowe", ale i z pism codziennych, obecnie pozostaje nam tylko omówić pokrótce jej wspaniały przebieg.

Tegoroczny Bieg Dookoła Polski „Przeglądu Sportowego" organizowany przez W. T. C. był imprezą o nieznanym na naszym gruncie pokroju i rozmachu. Z zeszłorocznych pieluszek wyrosło to chłopię tak prędko i bujnie, że w pewnych chwilach zdawało się, iż utrzymanie go w karbach posłuszeństwa jest ponad siły organizatorów. Zamiast 8 etapów w 1928 roku obecnie było ich 12-cie, z półtora tysiąca kilometrów — Bieg rozwinął się do 2250, zamiast przeciętnej szybkości ponad 25 km. na godzinę, zbliżyliśmy się do 27 klm. To są nowe wskaźniki, nowe słupy wiorstowe postępu kolarstwa szosowego,

Jeżeli chodzi o wartości propagandowe Biegu, to trzeba bezstronnie stwierdzić, że oddaje on rozwojowi sportu i wychowania fizycznego usługi wprost nieocenione. Nie znamy takiej propagandy, którаby dotarła od Beskidów z jednej, a do Pomorza z drugiej strony, nie znamy propagandy sięgającej od wielkopolskiego Ostrowia do wschodniego Kobrynia, tak jak nie potrafimy znaleźć innej imprezy o chwycie propagandowym tak szybko i skutecznie ujmującym każdego przygodnego widza.

O wartościach sportowych tego największego wyścigu nie tu miejsce mówić, tem wyraźniej zato należy uwypu-



Olecki i Michalak (z lewej) na finiszu w Prużanie. Etap Brześć — Białystok.

klić przy sumowaniu wszystkich cech Biegu jego wartości krajoznawcze i ogólno państwowe.

Siedemdziesięciu co najlepszych kolarzy ze wszystkich stron kraju wyjechało ze stolicy państwa, trzydziestu zaledwie połączyło w Warszawie koniec Biegu z jego otwarciem. Wielki pas, spinający szarą obręczą dróg wszystkie nasze ziemie przeciął Łódź, Bydgoszcz, Poznań, Kalisz, Częstochowę, Katowice, Kraków, Lwów, Lublin, Brześć i Białystok. Z większych miast kresowych opuszczona została tylko Gdynia i Wilno, do których obiecują sobie zawodnicy dostać się w roku przyszłym.

Co za znaczenie z punktu ogólno państwowego posiada zdrutowanie trwałą więźbą Bydgoszczy ze Lwowem, czy Białegostoku z Katowicami, potrafi zrozumieć tylko ten, co widział na Śląsku nachmurzone twarze Niemców, gniewnie patrzących na biało - czerwoną chorągiewkę, zespalającą całą Polskę.

Tysiące i tysiące osób, wciągniętych do organizacji Biegu, setki towarzystw i zrzeszeń pilnujących trasy, lub dopomagających nielicznemu personelowi Biegu w urządzaniu punktów odżywczych — to też zysk społeczny nie do pogardzenia.

Na trasie obok innych organizacyj znalazł się i Związek Strzelecki. Nie wszędzie wprawdzie ujęli strzelcy inicjatywę organizacyjną w swe ręce, ale często — zwłaszcza na kresach wschodnich (szlak Lwów — Lublin — Białystok) — na stoliku z ożywczą lemonjadą i smakowitemi bułkami leżała ciemno - zielona czapka strzelecka, a obok stał rozpalony i rozgorączkowany jej właściciel. Niejednokrotnie znowu od przykrej ewentualności błądzenia po nieznanych szosach ratowała nas czerwona chorągiewka strzelca, śmiało wyciągnięta w stronę, gdzie czekała meta. Gdzieindziej wreszcie sekretarz Biegu musiał notować w swej wielkiej księdze cenną nagrodę pamiątkową ofiarowaną przez miejscowy Okręg Związku Strzeleckiego.

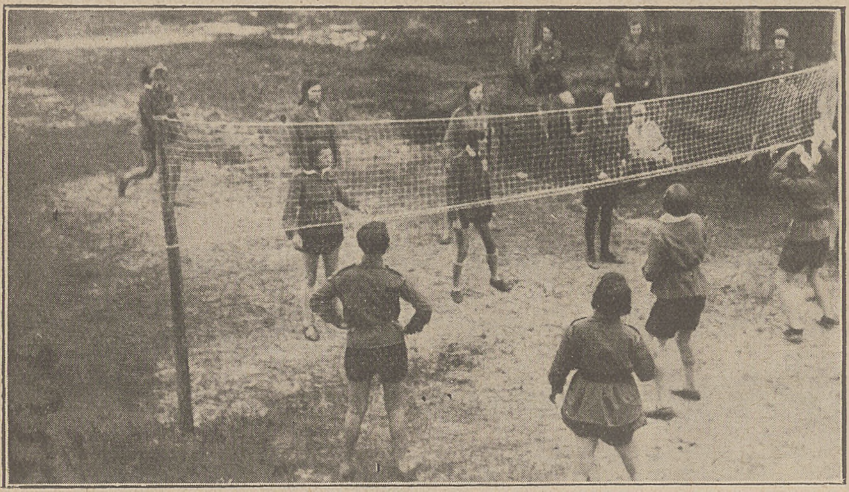
Naogół jednak udział Związku Strzeleckiego w organizacji był stosunkowo nieliczny i posiadał charakter samorzutny, samodzielny. Duża część winy za niewciągnięcie całej organizacji do pracy spoczywa na Komitecie Wykonawczym Biegu, który poza Związkiem Straży Ogniowych nie zjednał sobie pomocy przysposobienia wojskowego.

Błąd ten zapewne nie powtórzy się już w roku przyszłym, kiedy o strzelcu podającym wyczerpanemu kolarzowi wodę mówić będzie można nie jak o jednostce, lecz jak o organizacji.



Zwycięzcy Biegu. W pierwszym rzędzie od prawej stoją: Michalak, Stefański (pierwsze miejsce). Olecki, Więcek, Kołodziejczyk, Korsak-Zalewski.

ŻEŃSKI OBÓZ W. F. NA HELU



Mecze siatkówki miały bardzo ważne, lokalne znaczenie.

Na najbardziej na północ wysuniętej polskiej ziemi — półwyspie Helu, w lesie z dwóch stron morzem otoczonym, znajdował się żeński obóz w. f. trwający od 1 lipca do 12 sierpnia.

Malowniczo wśród drzew rozłożone baraki namiotowe i budynki pozostałe po Niemcach, to nasze pomieszczenia. Dookoła tego rozciągnięty drut kolczasty dawał rękojmię bezpieczeństwa, a zarazem wyodrębniał i oddzielał nasz własny światek od innych.

Bohaterskie nasze warty nawet mimo drutu sprawowały swe funkcje często z drżeniem w piętach. Niejednokrotnie też ciemności nocy rozrywały przeraźliwe sygnały gwizdków, budzące wszystkich z twardego snu, bez groźniejszych następstw. Cóżby było bez drutu?

Dobrze nam było w obozie. Właściwie początkowo nie było nic, aleśmy zrobiły. Stanęły kosze do piłki koszykowej, słupy do siatkówki, bramki do hazeny, własnemi też rękoma wyrównałyśmy ziemię na boisku.

Dzień cały bardzo był pracowity. 5.30 rano — pobudka. Strasznie wcześnie. Komu to się chciało wstawać? Chyba tylko instruktorom. O 6-ej gimnastyka, 8-ej śniadanie. Bardzo miły punkt w porządku dziennym. 8.30 — 9.30 teorja wychowania fizycznego, 10 — 12 lekkoatletyka, 12 — 1 obiad, 1— 2 wolny czas od zajęć, 2 — 3 przysposobienie wojskowe, 3 — 4 teorja wychowania fizycznego, 4 — 5 podwieczorek, 5 — 7 gry i zabawy, 7.30 kolacja. 9-ta spać. Capstrzyk!

Zdawałoby się, że przy tak wypełnionym dniu, nie powinno być mowy o jakimś nadprogramowem zajmowaniu się sportem zwłaszcza w godzinach wolnych. Tymczasem było inaczej. Po obiedzie w mniejszym stopniu, ale po kolacji... Dzień w dzień od godziny 8-ej do 9-ej wieczór rozgrywano w obozie mecze towarzyskie o ogromnie ważnem, lokalnem znaczeniu, w których brali czynny udział również i panowie: kpt. Drwot, instr. Janicki i Łada i nikt od tej godziny odstąpić nie chciał.

Poszczególne przedmioty poznawały uczestniczki obozu z dwóch stron: teoretycznej i praktycznej. Składały się więc na nie: przepisy, instruowanie, sędziowanie, technika, zaprawa i zajęcia praktyczne.

Oprócz pracy były i przyjemności i to niebylejakie. Upamiętniła się nam zwłaszcza zabawa, szumnie przez organizatorów „Nocą Wenecką“ nazwana, czysty dochód z której przeznaczono na budowę kościoła helskiego.

Niebo miało być granatowo czarne, usiane gwiazdami i koniecznie z księżycem w pełni. W seledynowem jego blasku srebrne żagle yachtów płyną w zawody z kutrami po gładkiej tafli morza. Regaty — to niezmiernie przyciągający punkt programu!

Do zawodów pływackich zgłaszamy i my swój współudział, wystawiając 5 zawodniczek. Jak się okazało miałyśmy tylko konkurentów — „tki“ wogóle się nie zjawiły.

Polskie morze spłatało jednak organizatorom porządnego figla i za nic nie chciało się zrobić par italiano. Zimno, wiatr wył jak opętany. Z pływania oczywiście nic nie było.

Doniosłem wydarzeniem były natomiast nasze zawody pokazowe i bieg drużynowy, urządzone ku upamiętnieniu rocznicy sierpniowej. Miały one wykazać jakie owoce pracy wydał obóz na Helu, jaki nowy materjał instruktorski i sportowy zyskaliśmy dla kraju.

Do biegu zgłosiło się 5 drużyn, w każdej osiem zawodniczek. Zawody o trasie 1 klm. miały charakter rywalizacji okręgowej. Grupy wypuszczano w odstępach, przyczem przybycie drużyny do mety liczyło się dopiero wtedy, gdy ostatnia zawodniczka z danej drużyny, przecinała taśmę u celownika. Pierwsze miejsce zajęła Łódź w bardzo dobrym czasie koło 5-ciu minut, 2) drużyna kombinowana z Poznania, Brześcia, Wilna i Warszawy, 3) Warszawa. Czwartą była drużyna Brześcia i piąta Wilna .

Przeprowadzona bez zarzutu pokazowa lekcja gimnastyki, wykazała zebranej publiczności, że zarówno opanowanie, jak i zrozumienie poszczególnych ćwiczeń było u nas widoczne. Sztafeta 4 x 100 mtr., bieg 50 mtr., rzuty — oszczepem, kulą, dyskiem i skoki wzwyż i wdal, to jeszcze jeden dowód pracy.

Ogromnie podobały się i pokazy gier sportowych, a więc: hazena, koszykówka i siatkówka. Ćwiczenia plastyczne też zyskały poklask.



Ćwiczenia rytmiczne były pomysłem samych strzelczyń.

Zawody te były już jednak końcowym etapem naszej pracy. Następnego dnia, na zakończenie obozu zwycięzczynie zawodów otrzymały nagrody z rąk powszechnie lubianej kmdtki obozu ob. Drwotowej. Za najbardziej wszechstronne wyniki ob. Kraśnickiej przypadła w udziale bronzowa statuetka, za wzorowe sprawowanie, książką „Gdańsk" obdarzony został „korniszonek" ob. Heymanówna.

Potem nastąpiło gorączkowe pakowanie, manatków, zwijanie obozu i specjalny pociąg rozwiózł go gładkiej taśmie szyn do rodzimych oddziałów nowe siły instruktorskie. I tylko z jasno oświetlonych okien mknących w dal wagonów, echo niosło ulubioną obozową piosenkę: „Matuś moja dajże mi jom, bo ci sybki powybijom! Ti, draj, da... Ti... draj... da... *Instruktor.*



Kierownictwo obozu wraz z grupą strzelczyń. W środkowym rzędzie siedzą: kmdtka obozu ob. Drwotowa, kpt. Drwota, instr. w. f. Janicki i Łada. Ob. Cichocka i ob. Waszówna.

Przemyśl w Rocznicę Czynu Legjonowego

Rocznicę 15-lecia wymarszu kompanji Kadrowej Obwód Przemyśl uczcił zawodami marszowemi o charakterze drużynowym, na 15 klm. trasie Niżankowice—Przemyśl.

Do zawodów zgłosiło się 6 drużyn z oddziałów Związku Strzeleckiego: Wyszatyce, Niżankowice, Medyka, Ujkowice, Przemyśl I i poza konkursem Przemyśl II. Regulamin marszu wykluczał bieg.

Uroczystości rozpoczęły się już 3 sierpnia wieczorem capstrzykiem w Niżankowicach, nazajutrz zaś, o godz 6.40 nastąpił wymarsz drużyn według kolejności wylosowanej, w odstępach 5 minutowych.

Na metę w Przemyślu przybyły wszystkie drużyny w doskonałej formie. Na wyróżnienie zasługiwała zwłaszcza drużyna Medyki, postawą swą wzbudzająca poklask zebranej publiczności.

Następnie przybyli na metę zawodnicy uszykowani w kompanję honorową, z pocztem sztandarowym na czele udali się do kościoła garnizonowego na nabożeństwo.

Raport na rynku odebrał d-ca O.K. X gen. Galica, poczem zabrał głos ob. poseł Burda, przemawiając do strzelców w imieniu tych co 15 lat temu pod wodzą Komendanta podnieśli oręż do wyswobodzenia Polski.

Nagrody zwycięskim drużynom wręczał również gen. Galica. I tak pierwsze miejsce uzyskała drużyna Przemyśl I, w czasie 1 godz. 37 min. 20 sek., zdobywając nagrodę przechodnią „Strzelec", oraz nagrodę drużynową „Józef Piłsudski na koniu". 2) oddział Medyka, 1:38:50, nagroda drużynowa zegar marmurowy. 3) oddział Przemyśl II (poza konkursem) 1:40:41. 4) oddz. Niżankowice 1:41:15; 5) oddz. Ujkowice 1:44:40, 6) oddz. Wyszatyce 1:53:20 (brak jednego zawodnika).

Po rozdaniu nagród i defiladzie udali się strzelcy na wspólny obiad w Domu Żołnierza Polskiego, a następnie do kina „Polonji" na bezpłatne przedstawienie.

Organizacja marszu spoczywała w rękach kmdta Okr. ob. kpt. Ichowicza i ob. kpt. Skorczyńskiego z Okr. Urz. W. F.

St. Babiarz.



Oddział Jarosław na uroczystości 6 sierpnia wystawił kompanję sztandarową wraz z własną orkiestrą.

W JAROSŁAWIU

Uroczystości 6 sierpnia rozpoczęły się w Jarosławiu nabożeństwem żałobnem za dusze poległych w bojach o niepodległość, odprawionem w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i samorządowych. Niemile uderzała natomiast nieobecność delegatów miejscowych stowarzyszeń.

10 sierpnia wieczorem ulicami miasta przeciągnął capstrzyk strzelecki, w asyście plutonu obwodu Jarosław. Po odegraniu szeregu utworów strzelcy udali się pod dom ob. Dobrzańskiego, weterana legjonowego, który w 1914 roku mimo podeszłego wieku stanął na czele kompanji jarosławskiej, idącej w bój za Ojczyznę. Orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę, dodowodzący plutonem strzeleckim złożył raport, poczem ob. Dobrzański przemówił do zebranych, przedstawiając im znaczenie czynu legjonowego.

Nazajutrz rano kompanja strzelecka pomaszerowała na dworzec kolejowy by przyjąć sztandar obwodu przemyskiego, a następnie na nabożeństwo do miejscowego kościoła.

Po raporcie i defiladzie strzelcy i zaproszeni goście udali się na uroczystą akademję, zorganizowaną w sali Sokoła Na program jej złożyły się liczne przemówienia, deklamacje, produkcje muzyczne orkiestry 2 p. łączn. i żywe obrazy.

Wieczorem, na fastynie, urządzonym w parku miejskim, bawiono się doskonale.

Dużo pracy i dobrej woli kładzie w pracę strzelecką na terenie obwodu Jarosław ob. Leichtfried, prez. oddz. oraz ob ob. Adamska i Knotz.

Czytajcie „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWY TRIUMF POLSKIEJ LEKKIEJ ATLETYKI

Polska — Czechosłowacja 84½ : 73½.

Nowy triumf, odniesiony nad bardzo groźnym przeciwnikiem, nowe rekordy, oto plon walki sportowej ubiegłego tygodnia, rezultat wysiłku woli zwycięstwa i ambicji poszczególnych reprezentantów naszych, którzy, z małemi coprawda wyjątkami dali z siebie wszystko, znacznie wznosząc się ponad dotychchczasowy poziom.

Stałe prowadzenie w punktacji z wyjątkiem tylko zakończenia dnia pierwszego stanowiło skuteczny bodziec dla wszystkich zawodników, wytworzyło atmosferę zaciętej walki, co jest również znacznym sukcesem propagandowym, gdyż licznie, w rekordowej ilości ponad 4000 osób zebrana publiczność na brak emocji narzekać nie mogła. Zaparcie się siebie i mądra taktyka poszczególnych zawodników polskich również wydały odpowiednie rezultaty, wysuwając na czoło Sikorskiego i Kostrzewskiego, jako stanowczo najlepszych zawodników z pomiędzy obu reprezentacyj.

A teraz wyniki szczegółowe:

I dzień: Bieg 110 m. z płotkami: 1) **Trojanowski (P.) 15,5" rekord Polski,** 2) Wieczorek, (P.), 3) Sourek (Cz.). Przybyły na II miejsce Lipcik (Cz.), został dyskwalifikowany za przewrócenie 4 płotków. **Bieg 100 m.:** 1) Sikorski (P.) 11 sek., 2) Engel (Cz.) 11" o pierś, 3) Szenajch (P.), 4) Effenberger (Cz.). *Bieg 5000 m.* miał sensacyjny przebieg, gdyż przyniósł zwycięstwo Koscyaka (Cz.) 15:17,8" przed Petkiewiczem (P.) 15:25" ogólnym faworytem, który uległ doskonałemu finiszowi Czecha, 3) Nedobity (Cz.), 4) Sawaryn (P.). **Bieg 800 m. 1) Kostrzewski (P.) 1:55" rekord Polski,** 2) Schindler (Cz.) 1:57", 3) Kas (Cz.), 4) Zuber (P.), **Bieg 4 x 100:** 1) Czechosłowacja 42,8" rekord czeski, 2) **Polska 43,4" rekord Polski** w składzie Czysz, Dobrowolski, Sikorski, Szenajch. **Rzut kulą:** 1) Górski (P.) 1360 cm., 2) Douda (Cz.) 1348 cm., 3) Baran (P.) i 4) Vanoucek (Cz.). **Rzut oszczepem:** 1) Benes (Cz.) 5435 cm., 2) Koberstein (Cz 5400 cm., 3) Dobrowolski (P.) 5310 cm., 4) Mikrut (P.), przyczem Dobrowolski miał w próbnych rzutach ponad 56 m. **Skok wwyż:** 1) Stanislay (Cz.) 180 cm., 2) Kühmund (Cz.) i Nowak (P.) po 170 cm., 4) Trojanowski (P.) 165 cm. Po pierwszym dniu Czechosłowacja prowadzi w stosunku 40½ : 38½.

II dzień, zgodnie z ogólnemi przewidywaniami przynosi Polsce zasłużone zwycięstwo. Stosunek punktacyj zmienia się radykalnie już zaraz po pierwszej konkurencji i odtąd Polacy nie dają sobie wydrzeć prowadzenia ani na chwilę. **Bieg 400 m. z płotkami:** 1) Kostrzewski **(P.) 54,2" rekord Polski,** 2) Lipcik (Cz.), 3) Malanowski (P.), 4) Sourek (Cz.). **Bieg na 200 m.: 1) Sikorski (P.) 22,2" rekord Polski,** 2) Engel (Cz.) 22,6", 3) Knenicky (Cz.), 4) Szenajch (P.). **Bieg na 400 m.:** 1) Piechocki (P.) 50,8", 2) Zuber (P.) 51,2", 3) Winner (Cz.), 4) Kas (Cz.). **Bieg rozstawny 4 x 400 m.: 1) Polska 3:23,7" rekord Polski** w składzie: Piechocki, Gniech, Zuber, Kostrzewski, 2) Czechosłowacja 3:22,7". **Rzut dyskiem:** 1) Vanoucek (Cz.) 4326 cm., 2) Baran (P.) 4178, 3) Górski (P.) 41,64 cm., 4) Douda (Cz.). **Skok wdal: 1) Sikorski (P.) 726 cm. rekord Polski,** 2) Hoffman (Cz.) 680 cm., 3) Nowak (P.), 4) Knenicky (Cz.). **Skok o tyczce:** 1) Korejs (Cz.) 365 cm., 2) Kodada (Cz.), 3) Wieczorek (P.), 4) Adamczak (P.). **Bieg 1500 m.: 1) Petkiewicz (P.) 4:00,2" rekord Polski,** 2) Strniste (Cz.) 4:04,5", 3) Mędrzycki (P.). Schindler (Cz.) biegu nie dokończył. Ostateczna punktacja 84½ : 73½ dla Polski, stosunek pierwszych miejsc 10 : 6.

NIESPODZIANKI LIGOWE.

Warta utrzymuje się na czele Ligi.

Ostatnia niedziela ligowa przyniosła szereg niespodzianych wyników, więc przedewszystkiem jeszcze jedną porażkę Wisły w zawodach z miejscową rywalką Garbarnią 0 : 1, dalej nierozegraną Cracovii z Pogonią 1 : 1, co jest niewątpliwie znacznym sukcesem dla tej ostatniej. Pozatem Ł.K.S. wygrał z Czarnymi 4:2, głównie dzięki lepszej dyspozycji strzałowej, temu też czynnikowi ma do zawdzięczenia Polonia wygraną z Warszawianką 5 : 1, oraz Legja z 1 F. C. 2 : 1. Naogół ostatnie rozgrywki znakomicie potwierdziły teorję niespodzianek w piłce nożnej, ustalając tymczasowo następującą kolejność w tabeli ligowej:

1) **Warta 22 punkty,** 2) Wisła 21 p., 3) Ł.K.S. 20 p., 4) Garbarnia 19 p., 5) Cracovia 18 p. stos. bramek 34:19, 6) Legja 18 p. stos. bramek 28:23, 7) Czarni 16 p., 8) Polonia 15 p., 9) Warszawianka 12 p. stos. bramek 25 : 35, 10) Turyści 12 p., stos. bramek 21 : 39, 11) Ruch 11 p., 12) Pogoń 10 p., stos. bramek 27 : 32 i 13) 1 F. C. p. 10 stos. bramek 18 : 32. Jak widać więc Pogoń i 1 F. C. obecnie są zagrożone spadkiem z Ligi, a ze względu na ich słabą formę niezbyt będzie im łatwo tego uniknąć.

STEFAŃSKI MISTRZEM SZOSOWYM POLSKI.

47 zawodników stanęło do niedzielnego mistrzostwa szosowego Polski — 32-ch tylko bieg ukończyło. Daje to dokładny obraz, jakie trudności atmosferyczne, terenowe, no i nieprzewidziane przezwyciężyć musieli ci, którzy metę osiągnęli w tropikalnym niemal upale, który tak dał się we znaki całej Polsce ubiegłej niedzieli. Start w odstępach jednominutowych nie wywoływał bezpośredniej walki, dając tylko pole do popisu do zmagań z czasem. Ostatecznie z zapasów tych wyszedł zwycięsko zeszłoroczny mistrz i triumfator II Biegu Dookoła Polski **Stefański,** który przebył 183 klm. w czasie 5 godz. 36 min. 16 sek. ze średnią szybkością blisko 33 klm. na godzinę (!) Drugim był Więcek 5:52,47", 3) Kołodziejczyk, 4) Heinich, 5) Konopczyński. 6) Kłosowicz i t. d. Znany kolarz Michalak wycofał się z biegu po złamaniu koła.

WPŁAW PRZEZ POZNAŃ.

I DŁUGODYSTANSOWE MISTRZOSTWA POLSKI.

Przy rekordowym udziale 147 zawodników i blisko 10.000 publiczności, przeprowadzono w Poznaniu bieg pływacki na dystansie 5 klm. o puhar „Ilustracji Wielkopolskiej" i równocześnie odbyto długodystansowe mistrzostwo Polski.

Z pań 1) Mehlerówna (Hakoah-Bielsko) 59:26,4", 2) Kaczmarkówna (Unja), 3) zeszłoroczna zwyciężczyni Kretschmanówna (Schwimmverein).

Z panów 1) Lisewski (Unja), 2) Wesołowski (Schwimmverein), 3) Kaniewski (P.T.P.) i t. d.

Ogółem bieg ukończyło 128 zawodników i wszystkich 5 zgłoszonych pań.

GOŚCINA LIPSKIEJ FORTUNY

W tygodniu ubiegłym gościła w Poznaniu lipska drużyna piłkarska, która rozegrała dwa mecze z Wartą, wygrywając w sobotę z rezerwowym składem gospodarzy 3 : 0, ulegając natomiast bezapelacyjnie nazajutrz kompletnej Warcie w stosunku 3 : 1.

Naogół Fortuna pozostawiła wrażenie bardzo mizerne i zapewne nieprędko zostanie ponownie zaproszona do Polski.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. ½ strony 480 zł., ⅓ strony 340 zł., ¼ strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., ½ strony 360 zł., ⅓ strony 250 zł., ¼ strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.